

Nr. 40. **Kraków, Lipiec 1924.** **Rok VI.**

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRZEDPŁATA PÓŁROCZNA WYNOSI W CAŁEJ POLSCE **2 ZŁOTE.**

Konto P. K. O. 400.883. Wszelką korespondencyę i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem: ROMAN FEREK KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA 35, „GŁOS NARODU". **Konto P. K. O. 400.883.**

Na wstępie zaznaczyć musimy, że jedynym dziennikiem, jaki godnie zareprezentował uroczystość Pieśni polskiej i Zjazdu śpiewaczego w Poznaniu jest „K u r j e r P o z n a ń s k i" i jemu bezsprzecznie przypadła zasługa, jaką spełnił wobec uroczystości, zapoznając Ogół społeczeństwa z doniosłością chwili i ideją przewodnią Zjazdu śpiewaczego.

„Kurjer Poznański" gromadząc na swych łamach artykuły muzyczne pierwszorzędnego znaczenia, wytrawnych i wybitnych znawców muzyki polskiej, jak również podając szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu, dał dowód, że nie obcą mu jest praca nad podniesieniem ducha Narodu i kultury naszej polskiej rodzimej pieśni, dla której pracuje i nadal będzie pracować.

Chcąc i naszym P. T. Czytelnikom uprzystępnić niektóre szczegóły Zjazdu i zapoznać z istotą tegoż, podajemy za „Kurjerem Poznańskim" artykuł o Polskiej Pieśni, jak również całkowite sprawozdanie ze Zjazdu. Zamieszczone przemówienia wybitnych osobistości podczas uroczystości Zjazdowych, dają możność poznania Ogółowi muzykalnemu celu i myśli przewodniej, dla których został Zjazd śpiewaczy urządzony.

Pieśń Polska.

W żywem słowie i w pieśni odbija się, jak w zwierciedle, cała dusza narodu. Żadna chwila wielkości, czy chwały, żadna chwila cierpienia minąć nie może w żadnym narodzie wielkim — nie znalazłszy oddźwięku w pieśni. Miłość i śmierć, wojna i zwycięstwo — wszystko to szuka muzycznego wyrazu w sztuce; szuka rytmu i barwy, szuka harmonji i wypowiedzenia.

„Po ich owocach poznacie je", mówi Pismo św. Naród niekulturalny, mały, przeżywając nawet wielkie tragedje — nic nie zostawia istotnie odpowiadającego poziomowi tych przeżyć. Naród wielki — przeciwnie. Grecja Homera, Grecja Ajschylosa dzięki tym swoim synom pozostała równie wielką, jak dawniej, i pamięć o niej żyć będzie zawsze.

Ale nie tylko dokumentem rzeczy minionych pieśń być powinna. Zadanie jej jest stokroć większe. Wnieść ona może nieskończenie bogaty materjał wychowawczy, wykształcić serce, wznosić „nad poziomy", tworzyć charakter — jednem słowem oddziaływać na społeczeństwo jako jeden z najważniejszych czynników wychowawczych.

Historja czasów porozbiorowych uczy nas bardzo wyraźnie, czem się stała PIEŚN POLSKA. W okresie wynaradawiania i najsroższego w dziejach ucisku była ona chwilami jedynem źródłem polskości. Pieśń ratowała to, co miażdżyła twarda ręka zaborcy. Pieśń była tym wysłańcem wiecznie żywej, choć zmartwiałej Ojczyzny, pieśń mówiła wciąż o niej każdym swym dźwiękiem. A nigdzie bodaj znaczenie pieśni nie urosło do tak wielkich rozmiarów, jak w Wielkopolsce, na Pomorzu, na Śląsku, na tych odwiecznie polskich kresach zachodnich, gdzie niemczyzna wciskała się wszelkiemi drogami. Niemczyzna wypierała stąd wszystko, co polskie. Wypierała nawet literaturę. Niejeden

Polak nie znał Mickiewicza, a znał Goethego. A jednak nie udało się rządowi pruskiemu, by zamiast „Serdeczna Matko“ — grzmiało po siołach „Heil dir im Siegerkranz“.

Rola pieśni polskiej w historji walki z wynarodowieniem czeka na monografję specjalną. Jest ona tak ogromna, i tak ciekawa, że stokroć zasługuje na to, by tym tematem zajął się któryś z historyków.

Pierwszy Zjazd śpiewacki na ziemiach Wielkopolskich miał miejsce w r. 1888 w Bydgoszczy, dzięki staraniom miejscowego towarzystwa „Halka“. Zjazd udał się niespodziewanie dobrze, gdyż zebrało się około 200 śpiewaków. Od tego czasu ruch śpiewaczy wciąż wzrasta. W roku 1889 odbywa się drugi Zjazd w Inowrocławiu, z udziałem 6 kół, a w r. 1889 III Zjazd w Poznaniu. Czwarty Zjazd miał miejsce w Ostrowie z udziałem 13 kół. Wyłoniła się wtedy myśl założenia Związku Kół Śpiewackich na W. Ks. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu. Związek ten stworzony został dnia 5 marca 1892 r. przez pp. mec. Czypickiego, mec. Dziembowskiego, mec. Chrzanowskiego, dyr. Dembińskiego, St. Trynkowskiego, A. Nawrowskiego, dr. Przybyszewskiego i dr. Szczygłowskiego. Połączyło się w nim 8 poszczególnych kół.

Odtąd już rozwój Związku postępuje szybkiemi krokami. Oprócz zjazdów okręgowych w Ostrowie, Śremie, Jarocinie, Żerkowie, Nakle i t. d., a nawet i w Berlinie, odbywają się zjazdy ogólne, szósty w r. 1895 w Gnieźnie z udziałem 16 kół, siódmy w r. 1899 w Poznaniu (19 kół), ósmy w r. 1904 w Jarocinie (25 kół), dziewiąty w Poznaniu w r. 1909 (42 koła) i wreszcie ostatni, dziesiąty, 1 lipca 1914 r. w Poznaniu, w którym wzięło udział 98 kół, na ich ilość ogólną 130 (w Wielkopolsce). Wystąpiło tego dnia 1.800 śpiewaków i 1.300 śpiewaczek. Przy założeniu Związku było 8 kół, 150 członków, a w chwili wybuchu wojny na całem terytorjum Rzeszy niemieckiej liczono 347 zorganizowanych kół polskich z ogólną liczbą 16.500 członków — z tego 120 kół w samej Westfalji.

Imponujący ten rozwój drużyn śpiewaczych, niosących pieśń polską wszystkim czerpiącym z niej żywe ziarno polskości — wstrzymał się nagle z chwilą wybuchu wojny światowej. Skończyły się dni wytężonej pracy nad rozbudową Związków śpiewackich, tej naszej istnej „Straży nad Wartą“; skończyły się chwilowo, by się odrodzić już w Polsce niepodległej.

Witamy dzisiaj, po dziesięciu latach, XI Walny Zjazd pieśni polskiej w Poznaniu. Witamy tych, którzy nieśli zawsze imię Polski na skrzydłach melodji rodzimej, witamy cichych i skromnych, a tak zasłużonych pracowników na polu naszego narodowego odrodzenia. Byli oni armją powszednich dni, armją wiecznie walczącą i dbającą o najwyższe dobro moralne — o polskość. Zasłudze cześć. Niechże dziś w Rzeczypospolitej wolnej Związki pieśniarskie stoją wciąż niewzruszenie na straży tego najwyższego dobra, którem jest rozumnie pojęta idea narodowa we wszelkich jej przejawach.

E. L.

„Kurjer Poznański“ Nr. 132 z dnia 8 czerwca 1924.

Pieśń o św. Jacku, Patronie Królestwa Polskiego. — *Franc. Lil.*



(Pieśń ta należy do artykułu Dra Józefa Reissa p. t „Franciscus Lilius, kompozytor XVII. w. patrz Nr. 38 „Muzyka i Śpiew„.)

Tekst do Psalmów Mikołaja Gomółki.

XXIV.

Domini est terra et plenitudo ejus.

I ziemia i cokolwiek na niej się najduje,
I co pod niebem mieszka i co się buduje,
Wszytko Panu należy; On rękami swemi
Grunt na morzu założył niewzruszonej ziemi.

Kto dostąpi Twej góry, o wszechmocny Panie!
Albo na miejscu Tobie poświęconem stanie?
Ten, kto rękę niewinną i serce zachował,
Ten, kto kłamstwa i krzywych przysiąg się warował.

Taki błogosławieństwo od Pana odnosi
I ma łaskawe ucho, o cokolwiek prosi.
Temi stopniami góry świętej dostąpiemy.
I twarz Pańską (da Pan Bóg) na oko ujźremy.

Otwórzcie się wysokie niedobyte brony,
Król wieczny się przybliża, Król niewysłowiony.
Który niewysłowiony, który to Król wieczny?
Pan mocny i szerokiej władze, Pan waleczny.

Otwórzcie się wysokie niedobyte brony,
Król wieczny się przybliża, Król niewysłowiony.
Król niewysłowiony, który to Król wieczny?
Król wieczny, Pan Zastępów i sprawca waleczny.

XXV.

Ad Te Dominus levavi animam meam.

Do Ciebie, Panie! wzdycha serce moje
W Tobiem położył ja ufanie swoje;
Za co niech wstydu i żałosnych, proszę,
Nieprzyjacielskich śmiechów nie odnoszę.

Nikt nie zelżony, ktokolwiek w potrzebie,
I w swych trudnościach uciekł się do Ciebie,
Ci niechaj będą pohańbieni wiecznie,
Którzy z umysłu wolą żyć wszetecznie.

Mnie okaż, Panie! drogi świętobliwe,
Mnie okaż ścieżki swe nieobłędliwe.
Prowadź mnie wedle szczerej prawdy swojej,
Bo comkolwiek jest, jestem z łaski Twojej.

Wspomni na swoje miłosierdzie wieczne,
A mej młodości postępki wszeteczne
Wygładź z pamięci; uczyń łaskę zemną
Prze dobroć Swoję światu nietajemną.

Nie próżno proszę, Pan to dobrotliwy,
Pan szczery; przeto gościniec prawdziwy,
Ukaże grzesznym, rozum da cichemu,
Drogi objawi swoje pokornemu.

Litość a prawda Pańskie są własności,
Tym jawne, którzy mają w uczciwości
Testament Jego; Panie! grzechy moje
Nieprzeliczone zgładź prze Imię swoje

Jest kto na ziemi, coby żył prawdziwie
W bojaźni Pańskiej, taki niewątpliwie
Ma wodzem Pana, który go sprawuje
Temi drogami, co je Sam lubuje.

Tam troski miejsca niewdzięczne nie mają,
Ale roskoszy wiecznie przebywają.
Tam dziatek mnóstwo, podpora starości
I pewny dziedzic pięknych osiadłości.

Pan tajemnice temu swe odkryje,
Ktokolwiek w jego posłuszeństwie żyje:
Temu objawi myśl swego przymierza,
Kto tam, gdzie jego rozkazanie, zmierza.

W Nim tedy oczy, w Nim myśli mam swoje,
A On wyzwoli z pęta nogi moje.
Panie! Ty mię racz wziąć do Swej obrony,
Bom od wszystkiego świata opuszczony,

Pełne mam serce nieznośnej żałości,
Ty mnie sam, Panie! wyrwij z tych trudności,
Wejźrzy na ciężkość, wejźrzy na me troski,
Zabacz mych grzechów, uskrom gniew swój Boski.

Nieprzyjaciel mój na mię wojska zbiera,
Krwie mojej pragnąc ledwie nie umiera;
Ty bądź mym stróżem, niech się zły nie śmieje,
Żem ja położył w Tobie swe nadzieje.

Szczerość i cnota niech mię ma wspomoże,
A naprzód, że ja Tobie ufam, Boże!
Niechaj nad sobą Twą obronę znają,
Którzy Twych ustaw świętych przestrzegają.

XXVI.

Judica me Domine, quoniamego.

Panie! uczyń sąd o mnie, a tam ujźrzysz moję
Niewinność; póki ja ufność swoję
W Tobie pokładać będę, zawżdy mi dostanie
Statku i prawdy. Doświadcz mię, Panie!
Włóż w ogień serce moje, jako kruszec złoty
Pławią, tak i Ty spróbuj mej cnoty.
Mnieć zawżdy przed oczyma miłosierdzie Twoje;
Twój zakon święty, to ścieżki moje,
Nie wiodę towarzystwa z ludźmi wszetecznemi,
W drogę nie pójdę z niepobożnemi,
Nie mam serca i nigdy ku złym mieć nie będę,
A z naganionym ani zasiędę,
Cnociem ja przyjacielem i w tej niewinności
Ołtarz Twój święty kołem radości
Otoczę (dali Pan Bóg), a tam, Boże prawy!
Opowiem światu Twe dziwne sprawy.
Słów tak wiele w języku swoim nie najduję
Jako ja, Panie! Twój dom miłuję,
Ciągnie mię chwały Twojej przybytek do siebie,
Niechże ma miejsce mój głos u Ciebie.
Nie dopuszczaj mi umrzeć w tej nieszczęsnej ziemi,
Między pohańcy niepobożnemi,
Którzy nie mają w swojem okrucieństwie miary,
A zdechli prawie na cudze dary.
Panie! Tyś dobry świadek mojej niewinności,
Raczże mię zbawić wszytkich trudności.
Strzegłem jako żyw cnoty,i i tejem nadzieje,
Że w zborze wspomnę Twe sławne dzieje.

Cześć Pieśni!

Wielką i potężną manifestację uczuć, jakie nasz naród żywi dla pieśni rodzimej, był II. Wszechpolski Zjazd śpiewacki w Poznaniu, w dniach 8 i 9 czerwca podczas uroczystości Zielonych Świąt. Był to drugi z rzędu Zjazd w wolnej i zjednoczonej Polsce, na który przybyły drużyny śpiewawcze ze wszystkich zakątków polskiej ziemi, ze stołecznego miasta Warszawy, Krakowa, Wilna, Lublina, Łodzi, Pomorza, Gdańska, Śląska Górnego, Berlina, Westfalji i Nadrenji, a nawet z kolonji polskiej we Francji i całej Wielkopolski. Do zawodów stanął potężny zastęp drużyn śpiewackich w sile około 8.000 śpiewaków i śpie-

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy).

PSALM XXV.

Ad te Domine levavi.



*) ♯ w oryginale!

PSALM XXVI.

Judica me Domine.



waczek, w tej liczbie z samego Śląska 660, z Nadrenji i Westfalji około 70, z Berlina 46.

W zjeździe śpiewackim wzięli współudział wybitniejsi muzycy polscy, a między innymi prof. Piotr Maszyński, prof. Lachmann i prof. Jotejko z Warszawy, prof. Wallek-Walewski z Krakowa, prof. Niewiadomski, prof. Feliks Nowowiejski, prof. Bojanowski i prof. Brzostowski z Poznania.

Gród Przemysława przygotował się od dawna, na przyjęcie miłych gości, tych właśnie, dla których cały Naród żywi swą wdzięczność, uznając ich za prawdziwych krzewicieli polskiej kultury duchowej i pracowników nad odrodzeniem Narodu.

I tak jest w rzeczywistości! Ten zespół śpiewaczy rozrzucony po miastach, miasteczkach i wioskach, tworzy jedną wielką rodzinę szermierzy i wojowników, która na rzucone hasło Zjazdu staje solidarnie na wezwanie i wykazuje światu, że żyje, walczy i odnosi zwycięstwa.

W pierwszy dzień Zjazdu Śpiewaków już o wczesnej godzinie pobudka z wieży ratuszowej i po ulicach miasta przygotowała mieszkańców grodu do rozpoczętej uroczystości. O g. 9 rano w hali IV. Targów Poznańskich przy wieży Górnośląskiej odprawił ks. biskup Łukomski Mszę św., w której wszyscy uczestnicy Zjazdu wzięli czynny udział. Śpiewy podczas Mszy św. wykonał zjednoczony chór poznańskich Kół śpiewaczych, zaś na zakończenie wspólny chór odśpiewał prastarą potężną pieśń św. Wojciecha „Bogu Rodzica“.

Po skończonej mszy św. dokonał otwarcia Zjazdu prof. Dr. Opieński, prezes Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewackich, który kończąc swe przemówienie, wzniósł trzykrotny okrzyk, powtórzony przez uczestników na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezydenta Wojciechowskiego.

Przemówienie prof. Opieńskiego.

Cześć Pieśni!

Wielki to zaszczyt dla Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewackich, że na jego zaproszenie tak liczne rzesze śpiewacze napłynęły do Poznania na II-gi wszechpolski Zjazd Śpiewaczy. Wielki to zaszczyt, że w uroczystości otwarcia Zjazdu biorą udział najwyższe władze Polski — zastępca p. Wojewody, Jego Eminencja Ks. Biskup Łukomski, przedstawiciele miasta z drogim naszym Prezydentem Ratajskim na czele, przedstawiciele generalicji i wielu innych władz państwowych. Dzięki im za obecność, oraz podziękowanie serdeczne za szczerze i wydatnie przy organizowaniu Zjazdu ujawnioną pomoc.

A teraz witam Was, drużynę śpiewaczą: Związek Mazowiecki, reprezentowany w sile pięciu chórów przez Warszawę, sześciu przez Łódź, przez Sosnowiec i Lublin, Związek Małopolski, założony na rok przed wojną, reprezentowany przez krakowskie „Echo“ i lwowskiego „Barda“, witamy chór przybyły ochotnie z drogiego sercu naszemu Wilna. Z najbliższych nam Związków witam Związek Pomorski, witam Śląsk dzielny, który tak ochotnie z liczną się stawił drużyną. A Wy, drodzy goście z dalekich stron: Witajcie bracia nasi związkowi z Westfalji, z Francji, z Berlina, z Gdańska — dzięki Wam za przybycie na ten Zjazd wszechpolski w polskim Poznaniu. Bo wszak już przed dziesięciu laty, na kilka tygodni przed wybuchem wojny światowej, odbył się Zjazd wszechpolski w Poznaniu. Ale w jakich warunkach! Wszechpolskość jego musiała być przecież zakonspirowaną — sztandary kół zwinięte w pochodzie krepą okryte — a na każdym rogu ulicy złowieszcze i nieufne spojrzenie pruskiego żandarma... Dziś swobodnie rozlegnie się pieśń polska w wolnej Ojczyźnie. Ale czemuż przypisać, że naszych pieśniarzy taki spotyka zaszczyt, iż J. E. Ks. Biskup Łukomski raczył sam mszę polową odprawić i tak serdecznie do nas przemówić — że wszystkie władze w tem święcie pieśni udział biorą?

Oto dlatego, że drużyny śpiewacze pracują swoim śpiewem nie tylko dla własnego zadowolenia czy zabawy, ale dla podniesienia kultury polskiej sztuki. Kompozytor bez wykonawcy nie miałby znaczenia. Śpiewacy są zatem współtwórcami tej muzyki, która stanowi dobytek, własność narodową, ważny narodowy kapitał. Ale też ciąży na nich odpowiedzialność i obowiązek, aby swemu zadaniu godnie odpowiedzieć. I dzisiaj nie wystarczy idea (tak jak to zwłaszcza przed wojną w Wielkopolsce było) pracy nad utrzymaniem w kole śpiewaczem karności narodowej i pracy nad ojczystym językiem. Dzisiaj zadania nasze muszą zmierzać ku innym celom: ku postawieniu śpiewu chóralnego w Polsce na wysokim poziomie artystycznym. To będzie dopiero prawdziwą pracą nad kulturą polską — pracą, którą winniśmy dokonać.

A teraz myśl nasza niech podąży w stronę stolicy Warszawy. Protektor naszego Zjazdu, Prezydent Wojciechowski, nie mógł, niestety, zaszczycić nas swoją obecnością. Z wdzięczną myślą o tem, iż Zjazd nasz pod opieką tego najwyższego przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej się odbędzie, wznieśmy okrzyk: Pan Prezydent St. Wojciechowski niech żyje!

Z końcowym akordem okrzyku złączyła się orkiestra, która odegrała marsza Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Poczem wstąpił na mównicę Prezydent Ratajski i jako gospodarz miasta następującą wygłosił przemowę:

Przemowa Prezydenta miasta.

Jako gospodarz stołecznego miasta Poznania witam Was, zacne drużyny śpiewacze, przybyłe do grodu naszego ze wszystkich krańcy Polski, sercem przepełnionem szczęściem radosnem, dziękując Wam szczerze, żeście na drugi w Odrodzonej Polsce Zjazd Wszechpolski wybrali stolicę Zachodniej Polski i w tak licznych zastępach przybyli na to poznańskie święto pieśni.

Pozdrawiam Was wszystkich, skądkolwiek wywodzi się Wasz ród i jakikolwiek wyznajecie pogląd na świat, wyrazem bratniej miłości i serdecznym uściskiem dłoni, skoro przyszliście do nas z pieśnią na ustach, zwierającą serca polskie w uczucia przedziwne wspólnoty narodowej, pieśnią zagłuszającą rozdźwięki współżycia ludzkiego. A pieśń, która Was tu dotąd wiedzie, to nie pieśń rozpaczy i zwątpienia, to nie pieśń tylko nadziei, ale to pieśń, pełna dźwięków wesela, to pieśń, rozhukana dzwonami zwycięstwa, to pieśń, nastrojona na nutę „Piękna nasza Polska cała“. Nasza, — wyśniona, wymarzona, zmartwychwstała, zbudzona Pieśnią, — cała od Bałtyku aż po Zbrucz, od Odry aż po Dźwinę, cała jednem przejęta uczuciem szczęścia nad odrodzeniem Narodu.

Witam Was, miłe drużyny, u kolebki Narodu Polskiego, skąd myśl państwowa rozeszła się po ziemiach polskich, zcalając plemiona lechickie w jeden naród, witam Was w stolicy ziemi, która przetrwawszy najcięższe lata niewoli, najsilniej podkreślała hasło zjednoczenia narodowego; witam Was w mieście, które żywiołową siłą ludu polskiego w przeciągu kilku lat zmyło ze siebie doszczętnie ślady obcego panowania i dzisiaj dumne jest, że między miastami polskiemi prym trzyma polskości z krwi i ducha.

Tantum ergo

(a 4 voci virili).

P. RIZZI BERNARDINO.

(Aprile 1924).

Andante religioso.





Niechaj ta pieśń, która rozbrzmiewać będzie na tym zjeździe śpiewaków wszechpolskim, zagrzmi zgodnym akordem, poczętym w najgłębszych tajnikach duszy polskiej i niechaj popłynie na skrzydłach melodyj narodowych w najdalsze zakątki kraju, roznosząc między wszystkich rodaków słodkie dźwięki ukojenia, barwne blaski radości życia, żywe uczucie miłości Ojczyzny! My zaś sami z pieśni polskiej czerpać pragniemy moc i potęgę ducha, abyśmy, pełniąc „Straż nad Wartą“, byli puklerzem całego narodu, broniąc go skutecznie przed nawałą germańską z tego zachodniego bastjonu polskości.

Cześć Pieśni!

Następnie przemawiali: radca wojewódzki p. Krysiak imieniem wojewody i urzędu wojewódzkiego poznańskiego, ks. prof. Lewandowski z Pelplina imieniem Patronatu Związku Kół pomorskich, okręgu starogardzkiego i Koła pelplińskiego, prezes Związku mazowieckiego p. dyr. Kaczyński z Warszawy, składając hołd ziemi wielkopolskiej od ziemi mazowieckiej, prezes Związku górnośląskiego prof. Imiela z Katowic, p. Przybylski z Essen w imieniu drużyn westfalsko-nadreńskich i wreszcie p. Zbierski z Valenciennes we Francji, prezes Związku kół śpiewackich, powstałych wśród kolonji polskiej we Francji. Wkońcu gen. sekretarz Związku wielkopolskiego, p. K. Barwicki, odczytał telegramy gratulacyjne, których nadeszło z różnych stron około 20.

Popisy.

Po wstępnych uroczystościach i generalnej próbie chórów ogólnych rozpoczęły się o godz. 4 popołudniu popisy chórów ogólnych i popisy konkursowe okręgów Związku wielkopolskiego. Na olbrzymich rozmiarów estradzie, przybranej w zieleń i różnobarwne sztandary poszczególnych drużyn, stanęło do popisu w ogólnym chórze około 5.000 śpiewaków i śpiewaczek. W ciągu pierwszego dnia, a nawet i drugiego dnia coraz to dalsze napływały drużyny śpiewacze, pomnażając ogólny zastęp popisowych do liczby, jak zaznaczyliśmy na wstępie, 8.000 uczestników. Jako pierwszy popisywał się okręg XIII (leszczyński).

Popisy pierwszego dnia, w których wzięły programowo udział wyłącznie drużyny Związku wielkopolskiego wedle okręgów, miały wynik następujący:

Na chóry męskie:

Okręg V poznański (punktów 176) nagroda I.
Okręg górnośląski (punktów 152) nagroda II.
Okręg X bydgoski (punktów 149) nagroda III.
Okręg XIII leszczyński (punktów 110) nagroda IV.
Okręg II jarociński (punktów 103) nagroda V.

Na chóry mieszane:

Okręg V poznański (punktów 188) nagroda I.
Okręg X bydgoski (punktów 143) nagroda II.
Okręg II jaroński (punktów 134) nagroda III.
Okręg górnośląski (punktów 123) nagroda IV.
Okręg VI szamotulski (punktów 114) nagroda V.

Palma zwycięstwa w popisach okręgowych przypadła zatem w udziale zarówno na chóry męskie jak mieszane okręgowi poznańskiemu.

Nadmienić jeszcze wypada, że podczas popisów miłą a uzasadnioną owację sprawiły drużyny górnośląskie zasłużonemu około rozwojowi pieśni rodzimej, a zwłaszcza ludowej, długoletniemu generalnemu sekretarzowi Związku Kół śpiewackich, p. Kazimierzowi Barwickiemu, który, śmiało rzec można, jest duszą całego Związku i nieocenione około jego rozrostu położył zasługi. Mianowicie jedna z Górnoślązaczek po wygłoszeniu okolicznościowego wiersza na cześć jego, wręczyła mu pięknie wykonany dyplom w ozdobnej oprawie z dedykacją tej treści:

„Druhowi Kazimierzowi Barwickiemu, szermierzowi pieśni polskiej, w dowód uznania 30-letniej pracy od drużyn

śpiewackich okręgu katowickiego Związku Kół śpiewackich we Województwie śląskiem“.

Owację tę, zgotowaną p. Barwickiemu, przyjęła cała hala wyrazem pełnego zadowolenia i hucznemi oklaskami.

Pochód.

Po ogłoszeniu wyników popisów, uformował się olbrzymi pochód i przy dźwiękach dwóch orkiestr udał się przez Kaponjerę, Wjazdową, św. Marcin i Wrocławską na Stary Rynek przed Ratusz, gdzie u głównego wejścia oczekiwali uczestników pochodu Prezydent miasta, wiceprezydent p. dr. Kiedacz, członkowie Magistratu i Rada miejska *in corpore* z przewodniczącym, p. Witoldem Hedingerem na czele.

O rozmiarach pochodu świadczy choćby ta okoliczność, że samych sztandarów, nie włączając w to lir i innych emblematów śpiewaczych, naliczyliśmy 82. Po ustawieniu się pochodu w półkolu, przemówił do zgromadzonej, wielotysięcznej rzeszy z ustawionej przed ratuszem mównicy przewodniczący Rady miejskiej, p. Hedinger w te słowa:

Przemówienie przewodniczącego Rady miejskiej.

Z radością stwierdzam, że tegoroczny Zjazd Kół śpiewackich w Poznaniu jest nadspodziewanie liczny, a tem samem jest dowodem, że zrozumienie dla znaczenia kulturalnego pieśni, zatacza coraz szersze kręgi.

Jako przewodniczący Rady miejskiej składam w imieniu ludności Poznania gorące podziękowanie inicjatorom Zjazdu, że właśnie nasze miasto wybrali, a równocześnie składam podziękę tym wszystkim, którzy nie szczędząc trudu, nawet z najdalszych stron na wezwanie do nas przybyli.

Tegoroczny Zjazd jest drugim Zjazdem wszechpolskim, pierwszy odbył się w Warszawie w r. 1922. Poznań jest dumny z tego, że to drugie zgromadzenie Kół śpiewackich z całej wolnej, zjednoczonej Polski odbywa się w jego murach, że tem samem miasto nasze zyskuje na znaczeniu w wspólnym wysiłku posunięcia naszej kultury naprzód.

10 lat temu odbył się w Poznaniu ostatni Zjazd śpiewacki, lecz wtenczas ograniczyć się musiał do ziemi wielkopolskiej z udziałem Śląska, Kół śpiewackich z Berlina oraz z Westfalji i Nadrenji.

Granice, rozdzielające Polskę na trzy części, nie pozwalały nam tak jak dziś, zgromadzić rodaków z wszystkich dzielnic ojczyzny naszej, i szczęśliwi byliśmy, że wpływy nasze sięgały na Śląsk, do Berlina, do Westfalji i Nadrenji, i że choć z tych stron mogliśmy rodaków do siebie zaprosić.

Zjazd był wtenczas wcale liczny, bo zebrało się w Poznaniu 3.378 śpiewaków i śpiewaczek, lecz trzeba przypomnieć, że policja pruska w konsekwentnem tłumieniu polskości, utrudniała każde nasze narodowe przedsięwzięcie i nie pozwalała na żaden krok, któryby mógł budzić ducha naszego.

Na Zjazd musiano pozwolić, bo w programie Kół śpiewackich była wszelka polityka skreślona. Lecz rząd niemiecki doskonale wiedział, że tak samo, jak towarzystwa sokolskie, jak rozmaite zrzeszenia zarobkowe, jak naukę religji i przygotowania do spowiedzi, wyzyskiwaliśmy także Koła śpiewackie do szerzenia ducha narodowego i podtrzymywania polskości.

Przypomnieć tu należy, że nie pozwolono nam wtenczas urządzić pochodu tak, jak dziś, poprzez miasto, lecz zmuszono nas do kroczenia bocznemi ulicami do ogrodu pozamiejskiego, i tylko pod warunkiem, że sztandary i chorągwie będą zwinięte i zakryte.

Że chorągwie te po drodze się rozwinęły, że zakrycia okazały się niedostateczne, to był już przypadek, za który nawet policji pruskiej było trudno pociągać nas do odpowiedzialności.

Lecz pod żadnym warunkiem nie pozwolono nam wtenczas, jak wogóle nigdy, zgromadzić się tu na tym Starym Rynku, na tem historycznem miejscu.

To też dziś, kiedy tu stoimy przed tą naszą pamiątką narodową, przed tym przez nas ukochanym ratuszem, który zdobi orzeł polski, ten sam orzeł, którego za dawnych polskich czasów tam wysoko na czubku tej strzelistej umieszczono wieży, dziś odczuwamy to wielkie święto jako uroczystą chwilę, w której uprzytomnia nam się ta cudowna zmiana położenia politycznego, dziś serca nasze przepełnia uszczęśliwiająca świadomość, że mamy już wolną, zjednoczoną, ukochaną Ojczyznę.

Lecz wracam jeszcze do czasów niewoli i stwierdzam, że udział inteligencji w rozwoju Kół śpiewackich był na ogół mały.

Tem większą zasługę mają ci nieliczni, którzy nie bacząc na żadne trudności, poświęcali czas i siłę rozwojowi tego ruchu i w dzisiejszej uroczystej chwili wypada ich nazwiska wymienić.

Więc przedewszystkiem niestrudzonego bojownika i założyciela Kół śpiewackich ś. p. Bolesława Dembińskiego, który tu w Poznaniu działał. Dalej ś. p. druha Wąsowicza, na prowincji druhów Bartkiewicza w Ostrowie i Witeckiego w Bydgoszczy, oraz ks. prob. Zakrzewskiego z Golejewka, pierwszego prezesa Związku Kół śpiewackich na W. Ks. Poznańskie, mecenasa Czesława Czypickiego, który 12 lat stał na czele Związku, oraz jego następcę, mecenasa Jarogniewa Drwęskiego, nieodżałowanej pamięci pierwszego polskiego prezydenta Poznania, który przez 15 lat był prezesem Związku.

Na końcu wymieniam obecnego tu druha Barwickiego, naszego generalnego sekretarza, którego całe prawie życie jest ściśle związane z rozwojem działalności Kół śpiewackich i którego zasług na tem polu nie można dostatecznie podkreślić.

Jeżeli wysiłki tych mężów i wielu innych, których wszystkich wymieniać nie mogę, nie osiągnęły rezultatów, o jakich marzyli, tłumaczy się to przedewszystkiem niewolą i zależnością od obcych, wrogich rządów.

Dziś, w wolnym kraju, zmiana nastąpi napewno w kierunku wielkiego rozwoju. Jeżeli dawniej kładziono większy nacisk na rozwój ducha narodowego za pomocą pieśni, to dziś nastąpią względnie już się rozpoczęły starania o podniesienie poziomu pieśni, a równocześnie o podniesienie kulturalne szerokich warstw narodu.

Zarzuca się Polsce, że na tle muzyki i śpiewu nie dorównuje Czechom, Niemcom, Rusinom i innym narodom. Tymczasem Polska posiada już w samych określeniach swych piosenek, że przytoczę tylko mazurki, krakowiaki, kujawiaki i inne takie bogactwo motywów, że zdawaćby się powinno, że każda dzielnica powołana jest do stworzenia swego typu pieśni. Jeszcze dalej idzie prof. Posadzy, który twierdzi, że my Polacy umieliśmy dla każdego okresu życia człowieka stworzyć charakterystyczną pieśń i stwierdza, że prostota krakowiaka jest naturalną piosenką dziecka. Dziarski mazur odpowiada swą żywiołową dorastającej młodzieży, a wiek dojrzały lubuje się najwięcej w rozrzewnionym kujawiaku. Nawet głowa siwizną już przyprószona, ma jeszcze swego prawdziwie polskiego poloneza.

Te ukryte bogactwa trzeba teraz wydobyć, udoskonalić i zamienić na wspólną własność całego kraju. Polska

musi się rozęśpiewać i pieśń polska musi wywierać swój naturalny, nieprzeparty urok na każdego.

Do pracy tej, jak widzimy, zabrano się już. Wszędzie w Polsce stają na czele ludzie, powołani do podnoszenia rozwoju Kół śpiewackich talentem i wykształceniem.

W Poznaniu nie zaniedbuje się tego obowiązku, do tej nowej pracy stanęło całe konserwatorjum muzyczne i wszyscy nasi muzycy.

Zapewniam i przyrzekam imieniem mieszkańców grodu Przemysława, że odradzający się ruch popierać będziemy ze wszystkich sił. Rozumiemy jego doniosłość i poczuwamy się do wypełnienia wszystkich obowiązków, jakie na nas w wspólnych wysiłkach spaść mogą.

Przemówienie swoje, skierowane do śpiewaków, kończę zawezwaniem do wspólnej pieśni. Tej pieśni, która przez 150 lat niewoli była wyrazem nigdy nie gasnącej nadziei w odrodzenie Ojczyzny, która przez 150 lat była nam hartem i puklerzem, i która teraz w wolnej Polsce jest naszym hymnem narodowym.

Wzywam wszystkich tu obecnych do odśpiewania naszego hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła...“

Rozwój ruchu śpiewackiego opiera się już dziś o 6 wielkich Związków Kół śpiewackich, z których najstarszym jest Związek Wielkopolski; zasłużony w roku 1892. Przyrzekamy, że w tych przyszłych staraniach o rozwój i rozkwit naszej pieśni polskiej nie pozwolimy się innym prześcignąć.

Na zew ten jakby echem pieśń ta wybiła się w niebiosy z tysięcy piersi z wtórowaniem orkiestry, poczem po wzniesieniu przez Prezydenta okrzyku na cześć Pieśni Polskiej i krótkiem przemówieniu p. Barwickiego na cześć Prezydenta miasta pochód zawrócił w stronę Zamku, przy którym się ostatecznie rozwiązał.

Wieczorem odbyło się w Teatrze Wielkim uroczystościowe przedstawienie, na którem dano „Marję“ Opieńskiego. Jednocześnie prezydent miasta wydał na cześć uczestników Zjazdu w złotej sali ratusza raut, który w miłej harmonji zjednoczył dość liczne grono zaproszonych pań i panów. Pozatem odbyły się w 5 salach publicznych zabawy taneczne, na których zamiejscowe drużyny śpiewacze miały dogodną sposobność zadzierzgnięcia bliższego kontaktu z siostrzanemi drużynami poznańskiemi i wielkopolskiemi...

DRUGI DZIEŃ ZJAZDU.

W drugim dniu Zjazdu nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika Moniuszki, w parku tego samego mienia. Uczestniczyły w tem złączone chóry, które odśpiewały „Polonez“ z Halki, poczem w zastępstwie chorego prezesa profesora Opieńskiego przemówił generalny sekretarz p. Barwicki, kreśląc dzieje pomnika.

Po przemówieniach delegacyi i złożeniu wieńców, poświęcenia pomnika dokonał ks. Kościelski, proboszcz św. Wojciecha, w którego parafji mieści się Park Moniuszki. Przemówił krótko prezydent miasta p. Ratajski, poczem orkiestra zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a zjednoczone chóry odśpiewały „Gaude Mater“ i „Cichy Domku“ ze „Strasznego Dworu“.

Myśl postawienia pomnika, Stanisławowi Moniuszce, powstała w roku 1919 na zebraniu Wydziału Związku wielkopolskiego i po czterech latach stała się czynem dzięki ofiarności szeregu kół śpiewackich wielkopolskich i społeczeństwa oraz dzięki szczeremu poparciu Prezydenta Ratajskiego. Pomnik, przedstawia się dość okazale. Na granitowym cokole wznosi się dość dużych rozmiarów popiersie ze spiżu dłuta artysty-rzeźbiarza p. Marcina Różka z Poznania. Granit i spiż, dostarczone przez miasto bezinteresownie.

Z pod pomnika ruszono pochodem ku halom Targów Poznańskich, gdzie około godz. 11 rozpoczęły się konkursy śpiewacze. Z szczególną serdecznością przyjmowano drużyny z poza Związku wielkopolskiego, a więc z Warszawy, Krakowa, Wilna, Lublina i t. d., Gdańska, Pomorza, a przedewszystkiem z Górnego Śląska i obczyzny.

Lwów, z powodu od tamtejszych drużyn niezależnych, nie był reprezentowany. Silne wrażenie sprawił występ „E c h a“ k r a k o w s k i e g o, które z wielką brawurą wykonało potężny utwór „Burza“, kompozycji swego dyrygenta, profesora Wallek-Walewskiego, pod osobistą batutą kompozytora. To też zupełnie słusznie przypadła palma zwycięstwa tejże drużynie.

Popisy przeciągnęły się do godziny 9, ogłoszenie rezultatów nastąpiło około godziny 10.

„Echo“ krakowskie zdobyło 200 punktów.
„Harfa“ warszawska 194.
„Echo“ poznańskie 152, a w dalszym ciągu kolejno.
„Moniuszko“ Łódź 147 punktów.
„Koło Śpiewackie“ Polskie Poznań 142.
„Koło Śpiewackie“ Jarocin 139.
„Lutnia“ Toruń 138.
„Moniuszko“ Gdańsk 133.
„Lutnia“ Warszawa 132.
„Koło Śpiewackie“ (wiejskie) w Żabikowie pod Poznaniem 121 i t. d.

Ilość i jakość nagród ustali Wydział Związku. Prezydent miasta Poznania p. Cyryl Ratajski ofiarował nadto od siebie jako nagrodę dla najlepszego Koła piękną wiązankę świeżych kwiatów w przepysznej srebrnej żardinierce.

Jury tworzyli pp. prof. Dr. Henryk Opieński, jako prezes Związku wielkopolskiego, prof. Niewiadomski z Warszawy, prof. Imiela z Katowic, ks. profesor Lewandowski z Pelplina, prof. Feliks Nowowiejski, Dr. W. Piotrowski i prof. Bojanowski z Poznania.

Po ogłoszeniu wyniku p. Barwicki w zastępstwie prezesa prof. Opieńskiego i w imieniu Wydziału zamknął Zjazd serdecznem przemówieniem, dziękując wszystkim drużynom za podjęty trud i tak liczny udział w tem wszechpolskiem święcie Pieśni.

Niestrudzonego dyrygenta związkowego, p. prof. Raczkowskiego, uczcił Wydział, wręczając mu wspaniały wieniec laurowy z wstęgami o barwach narodowych.

Część zamiejscowych drużyn opuściła Poznań w drugim dniu Zjazdu, wywożąc ze sobą — jak najlepsze z pobytu swego u nas wrażenie, część gościła do następnego dnia celem programowego wspólnego zwiedzenia miasta.

Miasto, stosownie do apelu p. Prezydenta, przybrało się ku uczczeniu bratnich gości, odświętnie w chorągwie i sztandary o barwach narodowych. choć nie w tej mierze i okazałości, jakby sobie tego życzyć należało. Drugi ten Wszechpolski Zjazd Śpiewacki wykazał dowodnie, że kult dla pieśni rodzimej żywie w narodzie naszym i potężnieje w imię hasła: Polskiej Pieśni cześć!

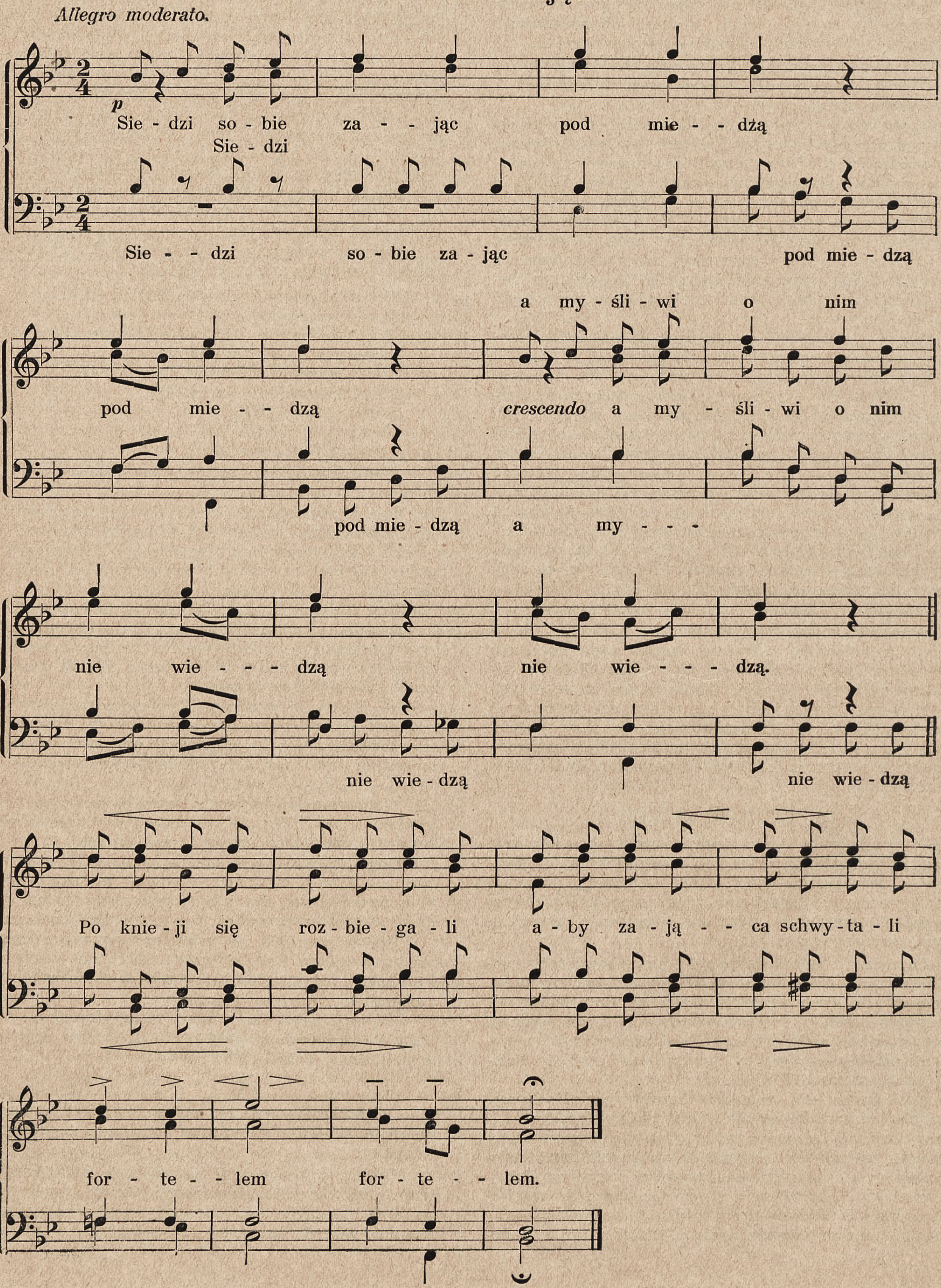
* * *

„Głos Narodu“ nr. 132 podaje przy końcu korespondencji o Zjeździe śpiewaczym w Poznaniu następującą konkluzję:

Ogólne wrażenie, jakie się wyniesło ze Zjazdu — to uczucie podziwu i wdzięczności. Ogrom pracy, której uwieńczeniem były dni Zielonych Świąt oceni tylko ten, kto doświadczył, jak trudno dziś zebrać garść ludzi nawet

Pieśni ludowe w opracowaniu harm. Stanisława Lipskiego.

Siedzi sobie zając...



w celu tak wzniosłym i przyjemnym, jak śpiew wspólny Trudności przełamano! Rozbudzono ducha karności i ładu, oddano należyty hołd Muzie, a nadto spełniono ważną misję narodową budzenia solidarności i wspólności.

Zjazd poznański wykazał, że życie śpiewacze tak już jest rozbudzone w Polsce, zwłaszcza zachodniej, że wspólne występy będzie trzeba ująć w ramy dostosowane do wielkiej liczby uczestniczących chórów. Wysłuchiwanie bowiem w jednym dniu stukilkudziesięciu produkcyj, przechodzi siły przeciętnego śmiertelnika. Zresztą Zjazd sam ułatwi klasyfikację chórów, które w przyszłości będą mogły ubiegać się o pierwszeństwo w swoich klasach, urządzających zawody równocześnie w kilku salach. Organizacja Zjazdu była dobra, w czem wielka zasługa sekretarza jeneralnego T. K. Barwickiego.

Wkońcu jedna uwaga. Kiedy rozentuzjazmowane tłumy wychodziły z hali, słyszałem rozmowę dwóch panów, widocznie z Warszawy. Jeden opowiadał, że Maszyński, obecny na Zjeździe, jest wprost zdziwiony olbrzymim postępem, jaki poczyniły Koła wielkopolskie w ostatnich 10-ciu latach. Na to dorzucił jego towarzysz:

— Ha, tu co innego! Któż się u nas zajmuje w małych miasteczkach i na wsi chórami? Nie dziw, że praca się nie udaje. Tu inteligencja idzie z ludem.

Otóż nie! Praca Związku poznańskiego — to praca przedewszystkiem ludu. Inteligencji było tu mało, a i ta nie wszystka doceniała wartość tej pracy. Dopiero w ostatnich latach przyszła inteligencja, ale podwaliny tej pracy były już położone przez 30-letnie systematyczne, niestrudzone zabiegi robotników i stanu średniego. Także w b. Królestwie musi pójść praca tym torem, zbawienia od inteligencji nie można wyczekiwać.

A w Małopolsce? Była inteligencja, były szkoły i nauczyciele polscy, była wolność zrzeszeń — a jednak podobnoś tam sprawa pieśni chórowej najgorzej się przedstawia...

Z festiwalu muzycznego w Pradze.

Staraniem Societé internationale de la musique contemporaine naznaczonym został tegoroczny zjazd i przegląd międzynarodowej twórczości w szeregu koncertów symfonicznych do Pragi. Między innymi względami rozstrzygnęła tutaj i okoliczność setnego jubileuszu Fryderyka Smetany, którego wybitniejsze dzieła operowe i symfoniczne miały poprzedzić produkcje doby współczesnej. Świetnie zorganizowane biuro w „Obecnim Domu“ rozsyłało prospekty w czterech językach, dając ochotnym jak najdalej idące udogodnienia w zniżkach kolejowych, przygotowaniu kart wstępu. Dzięki niezwykłej energji i działalności wszechnarodowej, która stojąc na objektywnym gruncie propagandy artystycznej, idzie z hasłem krzewienia piękna na ustach, gorąco zainteresowanie się i żywa sympatja były mu oddźwiękiem ze wszech stron. Nie tylko wszystkie narodowości europejskie zgłosiły swój współudział i w zorganizowaniach poszczególnych sekcyj zapragnęły poznania i wymiany własnego dorobku muzycznego, lecz i Ameryka również nie pozostała obojętna na ten odzew współczesnej kultury. Pobudka wyszła z Wiednia, tej prastarej siedziby prądów muzycznych, która od lat dwustu trzymała kierującą ręką przodownictwo muzyki europejskiej.

Prof. Egon Wellesz wraz z prof. Rietzem dali impuls do założenia związku, którego pierwszym prezesem wybrano Dra Edwarda Deata, prof. muzykologji z uniwersytetu oksfordskiego. Zarówno głęboka wiedza fachowa, jak i wysoka kultura umysłowa, wraz z rozgałęzionymi stosunkami rozstrzygnęły o tym wyborze, którego trafności dowodem są jak najpomyślniejsze rezultaty rozwojowe samego związku. Delegaci poszczególnych narodowości rozstrzygają na dorocznej konferencji o miejscu święcenia swego festivalu, a artystyczna międzynarodowa jury wybiera utwory najcharakterystyczniejsze dla wszystkich narodowości.

Tegoroczny program zatrudnił dwie sekcje: czeską zorganizowaniem wielkich koncertów wraz ze święceniem największego czeskiego muzyka Smetany na wiosnę; a austrjacką pokazem w sierpniu dorobku muzyki kameralnej w Salzburgu. Czeska z ogromnym nakładem pracy i kosztów stawiła do dyspozycji zwiększoną do 120 osób orkiestrę filharmoniczną miasta Pragi, najlepszy chór męski, czeski kwartet, znany nam z wielokrotnych występów i wszystkich swych wybitnych artystów solistycznych. Dla zgrupowania wielu produkcyj, w przeciągu dwóch tygodni, ośm dni zapełnionych zostało aż trzema koncertami o godz. wpół do 11 rano, o wpół do 3 popołudniu i o wpół do 8 wieczór. Jedynie tylko wysoki poziom odtwórczy, jak niezwykle starannie dobrany program, potrafiły uwagę słuchaczy trzymać na uwięzi, a zarazem dzięki różnorodności problemów estetycznych użyczyć wytchnienia umysłowi, przeładowanemu nadmiarem wrażeń. Terenem produkcji były wielka sala (Smetanowa) Obecnego Domu, który jest gmachem tylko dla koncertów, poświęconym w rodzaju Filharmonji warszawskiej i Starego Teatru w Krakowie i tamże mniejsza sala dla zespołów chóralnych; dalej Mozarteum czyli sala specjalna dla zespołów kameralnych, miejski teatr na Winohradach i narodowa opera (Narodni Divadlo). Terenem zaś zebrań towarzyskich o charakterze naukowym miał być Klub Panów w „Obecnim Domu“, zaopatrzony we wszystkie czasopisma artystyczne, partytury dzieł wykonywanych i najświeższe wydawnictwa Macierzy muzycznej (Hudebni Matice) — pierwszej spółki nakładowej w kraju.

Dr Melanja Grafczyńska.

Akademja ku czci św. Tomasza z Akwinu.

Jest to bezsprzeczną zasługą katol. Tow. naukowego im. Benedykta XV, że wnikając w myśl obecnego Papieża urządziło w Krakowie w dniu 12 czerwca b. r. uroczystą Akademję ku czci „Anioła Szkoły“.

O godz. 6 wieczorem aulę Uniwersytetu Jagiell. napełniła publiczność doborowa z Księciem-Biskupem krakowskim i p. wojewodą Kowalikowskim na czele. Po wstępnej kantacie, wykonanej przez „Chorus Caecilianus“, pod kierunkiem O Bernardina Rizzi, zagaił posiedzenie Prezes Akademji Umiejętności Morawski, przypominając że w wieku XIII, w którym duch chrześcijański przenikał wszystkie dziedziny życia ludzkiego, myślał i pracował jeden z największych umysłów ludzkości — św. Tomasz z Akwinu. Prelegent zaznaczył, że wpływ św. Tomasza z Akwinu tak daleko sięgał, że nie wiadomo, czyby bez tegoż wpływu mógł był Dante swą Boską Komedję napisać.

Z kolei ks. Feliks Hortyński T. J. w nad wyraz zajmującym wykładzie przedstawił „Wartość obecną filozofji św. Tomasza z Akwinu“. Wykazawszy zasady systemu filozoficznego Doktora Anielskiego: realizm dualistyczny, wspomniał, że w pochodzie wieków nauka jego była zwalczaną i na dalszy plan odsuwaną, aż dopiero dzięki Leonowi XIII odzyskała swe dawne znaczenie, w którego blasku widzimy, że najnowsze badania zarówno w dziedzinie fizyki i chemji, jak i w zakresie nauk przyrodniczych stwierdzają prawdziwość jej podstaw. Tezy swe uczony prelegent ilustrował raz po raz obliczeniami matematycznemi, a choć dzisiejsze

stosunki ekonomiczne przyzwyczajają nas do operowania miljonami, to przecież nasze obliczenia wyglądają na elementarne zadania rachunkowe wobec tych cyfr, jakie ks. Hortyński wygłaszał, a których olbrzymie rozmiary wskazują tem świetniej zgodność współczesnej nauki z zasadami tomizmu.

Ale co prócz zajmującej treści więziło uwagę słuchacza, to ona jasność myśli i słowa, jaką prelegent, uczeń ś. p. ks. Pawlickiego, snać po swym mistrzu odziedziczył i mimowoli przypominało się to tak pełne prawdy powiedzenie:

Ce que l'on conçoit bien s'énonce clairement,
Et les mots, pour le dire, arrivent aisément.

(Boileau).

Kiedy ks. Hortyński ze stanowiska nauk przyrodniczych udowodnił słuszność systemu św. Tomasza, to znowu prof. Brzeziński wykazał jego wpływ na jedną z najbardziej humanistycznych nauk, jaką jest nauka prawa. Oto w obowiązującym od lat sześciu nowym kodeksie prawa kanonicznego, ostatni ustęp kanonu 6-go zaznacza, że wszelki przepis, który się w tym kodeksie wyraźnie lub domniemanie nie znajduje, traci moc obowiązującą, chyba że się opiera na prawie Bożem bądźto pozytywnem, bądź naturalnem (wrodzonem każdemu człowiekowi). Prof. Brzeziński w swym odczycie dał komentarz wyczerpujący tego postanowienia kodeksu oparty na filozofji św. Tomasza.

Wreszcie p. Dr Melanja Grafczyńska w pięknej, pełnej erudycji rozprawie mówiąc o hymnach św. Tomasza na tle muzyki gregorjańskiej zaznaczyła wpływ ich Autora na rozwój liturgji katolickiej i zastanowiła się obszernie nad budową hymnów na Boże Ciało, zwłaszcza sekwencji Lauda Sion.

Uroczą ilustracją tego pięknego odczytu było odśpiewanie metodą gregorjańską hymnu Adoro Te. I ten śpiew i inne utwory religijne, jakie pod kierunkiem O. Rzziego chór franciszkański wykonał, dały dowód, jakiemi siłami artystycznemi rozporządza najstarszy klasztor św. Franciszka w Polsce.

Akademję zakończył Książę-Biskup krakowski przemówieniem, będącem syntezą tego, co mowcy poprzedni powiedzieli, życzeniem, by filozofja św. Tomasza przyczyniła się do zapanowania Królestwa Bożego na ziemi, oraz wyrażeniem wdzięczności dla urządzających to zebranie za tak stosowne i piękne uczczenie pamięci jednego z geniuszów ludzkości.

Nowe Wydawnictwa.

Feliks Nowowiejski, Op. 40. **„Nowy Śpiewnik polski“** na chór mieszany (60 pieśni), przyjęty i polecony do używania w szkołach średnich postanowieniem sekcji szkolnictwa średniego Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 16 września 1920 r. — Nakład księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Już samo nazwisko autora, znanego na wszystkiej polskiej ziemi twórcy nieśmiertelnego hymnu narodowego „Nie rzucim ziemi“, wskazuje, że wydany śpiewnik musi być dziełem niepośledniem, skoro autor włożył weń swą pracę, której myślą przewodnią była miłość Ojczyzny i cześć dla pieśni narodowej.

Kiedy Ojczyzna nasza za zrządzeniem Opatrzności wolną została, ujrzeliśmy, że pod względem znajomości pieśni rodzimych jesteśmy bardzo ubodzy, a to, czem zaborcy nas karmili, nie odpowiadało ani charakterowi duszy polskiej, ani też nie wpływało dodatnio na umysł i serce naszego społeczeństwa. Temu brakowi należało co rychlej zaradzić, i dzięki pracy p. Nowowiejskiego mamy w ręku dziełko, które w całem tego słowa znaczeniu zaspakaja najkonieczniejsze potrzeby edukacyjne narodu.

Śpiewnik ten przeznaczony jest głównie dla użytku młodzieży szkół średnich i Kół śpiewackich, którym autor w przedmowie poświęca tę pracę, aby ta serdeczna polska pieśń rozbrzmiała po całej ziemi, gdzie tylko polskie serce bije Bogu i Ojczyźnie na chwałę.

Układ głosowy śpiewnika celuje melodyjnością w każdym głosie, starannie i po mistrzowsku przeprowadzona harmonizacja, bez kombinacyjnych dyssonansów, nadaje pieśniom powagi, a w pełności ich brzmienia pewnej potęgi, jaką posiadają prawie że wszystkie kompozycje Nowowiejskiego.

Śpiewnik ten obejmuje 256 stronic ładnego i wyraźnego druku, na papierze satynowanym, zbroszurowany i zeszyty niémi, z okładną sztywniejszą i trwałą. Całość pod względem wykonania technicznego przedstawia się bardzo solidnie i świadczy, że wydawcom zależało na tem, aby wykonanie techniczne śpiewnika nie skompromitowało się wobec wartościowej treści. Oba te czynniki dają nam całość, dzieło bardzo praktyczne, którego brak dotkliwie odczuwać się dawał, bogacące zarazem naszą narodową literaturę muzyczną.

Mamy nadzieję, że po przezwyciężeniu trudności finansowych i kryzysu wydawniczego, ukażą się i dalsze części śpiewniczka, których nabywcy niecierpliwie oczekiwać będą.

Śpiewniczek ten polecić możemy wszystkim, interesującym się muzyką, a w szczególności nauczycielom i młodzieży szkolnej.

Pożyteczne wydawnictwo. Nakładem Polskiego Syndykatu Handlowego w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 54 ukaże się niebawem album Pomorza p. t. „Pomorze“.

Album to bogato ilustrowane, wydane w szacie artystycznej, ukaże się z okazji pierwszego pięciolecia przyjęcia Pomorza pod Polskę i służyć ma propagandzie Pomorza, zawierać będzie artykuły traktujące o Pomorzu wczorajszem i dzisiejszem.

Do współpracy redakcyjnej uproszeni pp.: Dr. Witold Bełza, Dyr. Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy; Dr. Al. Błażejewski z Bydgoszczy; Prof. Al. Janowski z Warszawy; Ks. K. J. Kantak z Gdańska; Józef Karbowski, Dyr. Teatru Miejskiego w Bydgoszczy; Rudolf Krahl, Dyr. Izby Obrachunkowej Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy; Dr. Pawłowski, Prof. Uniwersytetu Poznańskiego; Stanisław Przybyszewski; Adam Grzymała-Siedlecki; Prof. Adam Szelągowski ze Lwowa; Kazimierz Ulatowski, b. Dyr. Państw. Szkoły Przemysłu Artyst. w Bydgoszczy; Stefan Żeromski i inni. — Kierownictwo redakcyjne objął p. Kazimierz Ulatowski.

Wydawnictwo to, o ile dotrzyma obietnic prospektu, a sądząc po nazwiskach dotrzymać ich musi, będzie z pewnością bardzo pożyteczne, piękne i potrzebne. Prócz treści naukowej wydawnictwo dla dopełnienia propagandy zamieści dział reklamy artystycznej, którą warto polecić uwadze interesowanych.

Album zamawiać można obecnie po cenie subskrypcyjnej 20 złp., po wydaniu na półkach księgarskich cena wynosić będzie 25 złp.

PIEŚNI LUDOWE ZIEMI KRAKOWSKIEJ według zbiorów Oskara Kolberga, na chór męski trzy i czterogłosowy a capella, dla użytku młodzieży szkół średnich i chórów amatorskich opracował Kazimierz Garbusiński, nauczyciel śpiewu w IX. gimnazjum państw. w Krakowie.

Zbiór ten wydany nakładem p. Romana Ferka, redaktora wydawnictwa „Muzyka i Śpiew", stanowi rodzaj podręcznika dla chórów, mających wyższe aspiracje artystyczne. Młodzież szkolna klas wyższych, po przejściu systematycznej nauki śpiewu, sięga coraz wyżej, nie zadawalniając się piosenkami średniej miary, szuka czegoś, coby odpowiadało jej życzeniom, pieśni, któraby zadowolniła jej poczucie piękna i smaku artystycznego. Mamy wprawdzie bardzo wiele kompozycyj, ale nie wszystkie nadać się mogą dla dojrzewającej młodzieży. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko skalę głosową chórów męskich i rozległość głosową znanych nam kompozycji, to przekonamy się, że dla młodzieży będą one za trudne i za rozległe, przy ćwiczeniach próbnych sforsują śpiewających i nie przyniosą właściwego efektu i zadowolenia. Z drugiej zaś strony forsowanie zbytnie niskich lub wysokich tonów u dojrzewającej młodzieży, stać się może powodem do zniszczenia nawet nieraz pięknie zapowiadającego się głosu młodzieńca.

Prof. Garbusiński, wieloletni pedagog wśród młodzieży widząc niedomagania tego rodzaju w naszej literaturze, napisał szereg pieśni ludowych w ten sposób, aby nie forsując głosów skrajnych całość kompozycji oddaną została w myśl wszelkich wymagań tak natury artystycznej, jak i technicznego wykonania głosami. Harmonja piękna, łatwa i mile brzmiąca, pieśń swojska, krakowska z każdego stanu, w tych zaś pewną nowość stanowią pieśni łacińskie żaków krakowskich, nie znane szerszemu ogółowi i uczącej się młodzieży szkół średnich.

Jedną z tych piosenek, opiewającą dolę uczącego się studenta, jest piosenka Nr. 9 p. t. **„Onera scholarum"**:

„Nemo credit quid sit schola qui non studiit,
Est fatalis illa hora quae nos genuit,
Tota die discimus et in schola sistimus
Ignorantes quid sit dignum expavescimus".

„Si sim primus vel secundus, jam sum ambiens,
Si sim laetus vel jucundus, jam sum negligens.
Meus error minimus, solet esse maximus,
Tali modo a studento abest animus".

A zatem jest to piosenka ściśle studencka, opiewająca wszystkie kłopoty szkolarza, wyrażone językiem tym, jaki zaczerpnął z kilku lat swej nauki, a treść jej to pierwszy etap kłopotów, które przezwyciężone otwierają dojrzewającemu młodzieńcowi drogę do dalszej pracy naukowej.

Nie brak w zbiorze tym i wesołych piosenek z krakowskich okolic, melodje, zachowane z całą ścisłością, przypominają nam, że uśpiona i zgnieciona pieśń krakowska odżyła i powstała na nowo. aby rozniecić i ożywić ducha nie tylko wśród młodzieży, ale wśród wszystkich, którzy czują się Polakami, wychowanymi na ziemi krakowskiej.

Ze względu, że od młodzieży szkolnej, kończącej studja, wymaga się także i znajomości czytania z partytury, albowiem wymagania teoretyczne osiągnęły już wyższy stopień, pieśni ludowe wyszły tylko w formie partytur, co umożliwia śpiewającym większą orjentację w harmonji i pochodzie głosów. Każdy egzemplarz jest dla siebie całością i służyć może tak nauczycielowi, jak i uczącemu się młodzieńcowi.

W zeszycie pierwszym znajdujemy następujące piosenki:

1. „Nie mas ci to nie mas jako parobecek".
2. „Przyszedł Mazur do Mazura".
3. „Owo ja Mazur".
4. „Da jak będzies wyganiała".
5. „Gdzie to idzies Bartku".
6. „A pamiętasz miły Bartos".
7. „Pojechał chłop do lasa".
8. Na żydów: „Duzin rabinów".
9. Onera scholarum: „Nemo credit".
10. „Juventus, has voces audias".
11. Fallacia mundi: „Cur mundus militat".
12. „Tyle zdań o szczęściu w świecie".
13. „Któż to zważy, kto zmiarkuje".
14. „Co to za panicz tam".
15. „Co to za panicz tam" (mel. II.).
16. „Hej ostrożnie koło ściany".
17. „Nasz śliczny Kraków".
18. Wiwat na odjezdnem: „Nasz pan dyrektor niechaj zdrów będzie".
19. „Już śpiewasz skowroneczku".
20. „Jestem sobie chłopek".
21. „Parobeczek jezdem ci ja".
22. „Miły mój stan tu na świecie".
23. Kózka: „Korydona, kózka mleczna".

Jak wszystkie wydawnictwa i nakłady p. Ferka, tak i „Pieśni ludowe ziemi krakowskiej", otrzymały zewnętrzną szatę wykonania technicznego bardzo piękną, mogącą konkurować z innymi tego rodzaju wydawnictwami nutowymi. Papier dobry i trwały, druk czysty i wyraźny świadczą, iż tak wydawca, jak i autor, nie potraktowali tego dzieła pobieżnie, lecz uwzględnili wszystkie okoliczności dodatnie, aby utorować swojskiej pieśni drogę do lepszej przyszłości i jak największego jej rozwoju.

Cena egzemplarza **3 zł.**; zamówienia z prowincji kierować należy wprost do wydawnictwa „Muzyka i Śpiew", wpłacając należną kwotę na konto P. K. O. Nr. **400.883**.

H. P.

Dział Związku Nauczycieli śpiewu i muzyki
w szkołach państwowych i prywatnych.

FELIKS DZIUBAN.

Uwagi o programach do nauki śpiewu.

(Ciąg dalszy).

Czwartą częścią lekcji nauki śpiewu jest **uczenie pieśni.** Dzieci, gdy pierwszy raz zaczynają mówić modlitwę, mają pochwycić ton od nauczyciela i nim ją skończyć. Już taka modlitwa jest pewnego rodzaju pieśnią, wprawdzie monotonną, ale z oddechami w odpowiednich miejscach, a nawet rytmem. Nie tylko modlitwy używa się chóralnej, ale i wśród lekcji różnych przedmiotów w klasach niższych wprowadza się często sposób chóralnego mówienia. Bezsprzecznie chóralne mówienie stosowane odpowiednio, podnosi intelekt dzieci, niewątpliwie ćwiczy słuch, pamięć i dykcję. Nieśmiałych ośmiela, znów krzykliwych ucisza, niesfornych w ryzach utrzymuje, a wszystkich trzyma w uwadze i podległości nauczycielowi. Takie chóralne mówienie używane często w greckich teatrach, dziś znów zaczyna być pielęgnowane. Dobrze wykonany chór w recitatiwie robi takie wrażenie, jak i pieśń wykonana poprawnie.

Wszystkie części lekcji podane poprzód, służą do dobrego wykonania pieśni, albowiem koroną nauki śpiewu jest poprawne jej wykonanie. W klasach niższych, gdzie jeszcze nie śpiewa się z nut, wyuczenie pieśni polega przedewszystkiem na słowach wierszyka jakiegoś. W tym celu uczy się słów tak, że najpierw nauczyciel wygłasza wiersz wolno, dobitnie z należytą dykcją zwrotkami, jeżeli są małe; albo też zdaniami nawet, a dzieci później powtarzają zrazu pojedyńczo, a potem chóralnie. W wierszyku nie powinno być słów niezrozumiałych dla dzieci, dlatego trzeba treść należycie wyjaśnić.

Po tem przygotowaniu przystępujemy do śpiewu. Program minist. st. 22 poleca tę część lekcji tak przerobić: „Nauczyciel śpiewa piosnkę, dając takt ręką, dzieci liczą głośno podział taktu".

U w a g a : Aby dzieci mogły to wykonać musi być piosnka dobrana do tego rytmu, który już dzieci znają, a więc z początku 2/4, później 3/4.

„Nauczyciel śpiewa pierwszą połowę pierwszej zwrotki; dzieci nucą ją z zamkniętemi ustami, powtarzając kilkakrotnie dla przyswojenia melodji; potem śpiewają półgłosem ze słowami tekstu, wreszcie — całym głosem. Po dokładnem wyuczeniu pierwszej połowy zwrotki, przejść do drugiej połowy, powtórzyć całą zwrotkę od początku, i w podobny sposób opracowywać dalsze zwrotki.

Dzieci śpiewają z początku razem z nauczycielem; w miarę wyuczenia się piosenki, powinny śpiewać same. Nauczyciel tylko poddaje ton i poprawia błędy".

Ogromnie ważną rzeczą jest dobranie odpowiedniej melodji i tak co do wysokości skali, jak łatwości zapamiętania. Na pierwszem miejscu stoją melodje ludowe, gdyż one wyrosły z duszy ludu, a jako prymitywne i powstałe na podłożu narodowem, najprędzej trafiają do duszy i pamięci dziecka. Rytmika równa, t. j. jednakowe wartości poszczególnych tonów, np. nuty ćwierciowe lub ósemkowe najlepiej się nadają do wyuczenia. U nas niestety brak takich odpowiednich pieśni, zapewno w miarę rozwoju śpiewu w szkole zostanie ten brak usunięty.

Ważną jest rzeczą wysokość skali śpiewnej piosenki. Przeważnie w śpiewnikach pieśni są za wysoko pisane, a nauczyciel często nie mogąc stransponować do niższej tonacji namęczy się niemało przy nauce, a skutek jest ten, że pieśni dzieci nie wyciągną w odpowiedniem miejscu, a co gorsza przez takie forsowanie psuje się głos dziecięcy. W kl. I najwyższy ton jaki dzieci mogą zaśpiewać bez wytężenia jest *c* na trzeciem polu — we wyższych klasach dochodzi do *d* na czwartej linji, *es*, *e* na czwartem polu, najwyżej do *f* wyjątkowo do *fis* na piątej linji, i to wtenczas, gdy głos należycie się ćwiczy od klasy I-szej. Ogólnie wyżej potrafią wyciągnąć dziewczęta niż chłopcy. Są jednak i takie okolice, szczególnie w górach, gdzie chłopcy operują czterema tonami, najwyżej pięcioma od *c* pod linjami do *g*, na drugiej. Tam prawie, że niemożliwością śpiewać z chłopcami, a śpiew szkolny opiera się z konieczności na głosach dziewcząt.

Przy samych początkach wykonywania pieśni nie od rzeczy będzie rozpoznać się z najprostszemi warunkami dobrego wydobywania się głosu.

Przy śpiewie usta winno się otwierać szeroko, aby głos wychodzący z krtani nie zatrzymywał się na zębach, czy wargach. Usta przybierają kształt okrągły lub elipsowaty, zależnie od słów, a język ma być tak umieszczony, aby nie zatykał otworu gardła, a oczywiście także i wprzód z poza zębów się nie wysuwał. Głos ma wychodzić lekko bez natężenia, a przy wyższych tonach uderzać w kość podniebienną i przechodzić przez nos. Jeżeli głos wychodzi ze ściśniętego gardła staje się płytkim, bezbarwnym i krzykliwym; do tego w wyższych tonach skłonnym do obniżenia, czego w żadnym wypadku nie należy dopuścić. Przytem forsuje ogromnie, co nierzadko można u dzieci aż po zaczerwienieniu twarzy zauważyć. Całą siłą zatem dążyć, aby jak wyżej powiedziano głos w wyższych rejestrach kierować przez nos, bo stanie się i miększym, delikatniejszym i łatwiej dzieci wyciągną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uwagi na czasie.

W poprzednich artykułach pisałem o umuzykalnieniu społeczeństwa przy pomocy kultywowania śpiewu, który uważam za najlepszy i najprzystępniejszy środek do osiągnięcia wyżej wskazanego celu, a to z tego względu, że przy śpiewie wymagana jest większa świadomość dźwięku dla racjonalnej czynności naszego systemu nerwowego i mięśniowego. Przy grze na instrumencie bierzemy pod uwagę względne stosunki (interwale) tonów, przy śpiewie natomiast musimy mieć w świadomości absolutną ich wysokość. Czyli że przy śpiewie operujemy absolutnemi, przy muzyce instrumentalnej względnemi wysokościami tonów. Pierwszy zatem sposób jest radykalny i bezpośredni, drugi, umiarkowany, pośredni. Oczywiście nie wyklucza to osiągnięcia t. zw. słuchu absolutnego i w muzyce instru-

mentalnej. Do tego jednak dochodzi się jedynie przez śpiew. Twierdzenie to uzasadniam następująco. Przy nauce gry na trąbce n. p. zauważyłem, że ci uczniowie łatwiej się uczą, którzy czytają nuty głosem. To też zdarza się, że jeden uczeń uczy się pół roku, a inny osiągnie ten sam rezultat w tygodniu. Naukę na instrumencie winniśmy zaczynać równocześnie z nauką czytania nut (solfeż), ułatwia to naukę w wysokim stopniu. Nic też dziwnego, że solfeż odgrywa tak ważną rolę przy nauce muzyki i władze poleciły, nawet w prywatnych szkołach uczenia tego przedmiotu obowiązkowo.

Ideą moją jest umuzykalnienie szerokich mas naszego społeczeństwa, a nie garstki wybranych, mieszkających w większych środowiskach kultury — gdzie szkoły muzyczne i konserwatorja częściowo tylko spełniają swoje zadanie — lecz począwszy od szarych rzesz, t. zw. klasy niższej, nie posiadającej środków na opłacenie wysokich zwykle opłat w szkołach muzycznych, do małej wioski, gdzie i w najlichszej lepiance żyją także jednostki zdolne do odtwarzania i odczuwania piękna muzycznego. Który instrument najwięcej się nadaje do ogólnego zastosowania? Na pierwszem miejscu postawiłbym fortepian, harmonjum, dalej instrumenta smyczkowe: skrzypce, wiolonczela. Mandolinę, gitarę uważam za instrumenty mniej korzystne, ze względu na mechaniczny sposób gry, jednak rozpowszechnione mogą przyczynić się również do umuzykalnienia, podobnie cytra.

Fortepian, ze względu na wysoką cenę, nie może być brany w rachubę jako instrument nadający się do ogólnego rozpowszechnienia, tak samo harmonjum.

Pod względem kosztów, a równocześnie korzyści, najodpowiedniejszym instrumentem są skrzypce. Jest to instrument tani, łatwo przenośny, a przytem nadający się tak do indywidualnej, jak do zbiorowej nauki i do kształcenia słuchu w wyższym stopniu.

W jaki sposób instrument ten rozpowszechnić? Dotąd bowiem mimo działalności konserwatorjów i licznych szkół muzycznych, tudzież udzielania nauki gry na tym instrumencie w seminarjach nauczycielskich, nie można powiedzieć, by instrument ten był u nas rozpowszechniony, jak n. p. w Czechach lub Niemczech. Pragnąc pobudzić Szan. Kolegów i Czytelników do masowego rozpowszechniania tego instrumentu, podzielę się mojemi doświadczeniami w tym kierunku.

W jednym z poprzednich numerów „Muzyka i Śpiew" podniósł Szanowny Autor wstępnego artykułu o podjęciu pracy nad umuzykalnieniem młodego pokolenia przez nauczycielstwo. Ja wierzę, że tylko Ono może zamierzenia te przeprowadzić. Jest to jedyny i naturalny sposób rozwiązania tej kwestji.

Zanim będzie można pomyśleć o tworzeniu zespołów orkiestralnych na wzór innych krajów, należy rozpowszechnić naukę gry na skrzypcach.

Do czasu, aż w szkołach powszechnych wprowadzą kiedyś władze szkolne obowiązkową, czy nadobowiązkową naukę gry na tym instrumencie, należałoby urządzać lekcje zbiorowe po 15—20 uczniów na godzinę (jak w seminarjach).

Na razie traktować to jako lekcje prywatne: chodzi tylko o uzyskanie lokalu na ten cel, co sądzę nie powinno natrafiać na trudności, gdyż dany inspektor czy kierownik szkoły nie może i nie powinien utrudniać akcji kulturalnej.

Po porozumieniu się z rodzicami, którzy muszą kupić dziecku instrument i opłacać naukę, tudzież koszta oświetlenia i sprzątania sali, rozpocząć prawidłowe lekcje.

Rodzice z pewnością przyjmą to z zadowoleniem i wdzięczni będą, że ich dzieci będą miały tanią naukę, gdyż opłata przy zbiorowych lekcjach będzie minimalną, a przytem pożyteczną rozrywką. Lekcje bowiem zbiorowe sprawiają dzieciom wielką radość, wyrabiając w nich zamiłowanie do muzyki, a przez to uszlachetnienie ich serc, realnie zaś skorzystają, bo posiędą znajomość gry na instrumencie, co może im być kiedyś w życiu potrzebnem. Lekcje takie można rozpocząć z uczniami (uczenicami) już od klasy III-ciej szkoły powsz. i kontynuować je do klasy 7-mej po 2 godziny tygodniowo.

Dobrze jest obie godziny złączyć razem, aby nie tracić wiele czasu na strojenie skrzypiec. Początek będzie — jak zresztą w każdej nowej rzeczy — ciężki, gdy jednak dzieci zaczną już coś grać — o co trzeba się usilnie starać — radości będzie coniemiara i już nie trzeba się będzie troszczyć o dalsze wydatne rezultaty. A gdy nauczyciel urządzi z dziećmi popis, może być pewny, że liczba uczniów będzie szybko wzrastała i za kilka lat będzie można tworzyć zespoły orkiestralne, naprzód smyczkowe następnie mieszane.

Przy dobrej woli chętnych jednostek za jakie lat dziesięć będzie mógł istnieć w każdej miejscowości zespół orkiestralny, jak np. w Czechach lub Niemczech, a ponieważ —

przypuszczać należy — i rozwój chórów, również nie pozostanie w tyle, przeto w powyższym okresie czasu, jeśli nie przewyższymy, to przynajmniej staniemy na jednym poziomie z innemi narodami w rozwoju kultury muzycznej, a przez to rozwiniemy w wysokim stopniu poczucie narodowe i obywatelskie, tudzież wykształcimy poczucie jedności i łączności, którego tak nam potrzeba. W imię więc tych wzniosłych haseł do pracy szanowni Koledzy i Czytelnicy. Już teraz robić przygotowania, aby z nowym rokiem szkolnym zacząć naukę zupełnie normalnie. Niech przy każdej szkole nawet w 1 klasowej będą zorganizowane takie lekcje, a z pewnością Szan. Koledzy nie pożałują trudu, gdyż korzyści obustronne są wielkie.

O ile Szan. Koledzy potrzebują bliższych w tym kierunku objaśnień chętnie Im służę. Odpowiedzi, o ile będą krótkie, umieszczać będę w miesięczniku.

O tworzeniu zespołów orkiestralnych napiszę później.

Fr. Konior.

Konkurs kompozytorski.

Towarzystwo śpiewackie „Harmonja“ w Poznaniu rozpisało konkurs na utwór koncertowy świecki oryginalny, opracowany na chór mieszany „a capella“. Tekst winien być wyjęty wyłącznie z polskiej poezji. Pierwsza nagroda wynosi 200 zł., druga 100 zł. Prócz tego pięć odznaczeń. O nagrodę ubiegać się mogą jedynie kompozytorowie polscy. Termin nadsyłania utworów kończy się z dniem 31 lipca 1924 r. Utwory konkursowe należy nadsyłać pod adresem: J. Kaczmarek, prezes Tow. „Harmonja“, Poznań, ul. Wyspiańskiego 11, I p.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie“.